

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

TELEGRAM WŁASNY.

CZĘSTOCHOWA, 5 sierpnia. Otwarcie wystawy trwało od g. 10 do 12, wstępę prze-
ciał generał Kaznakow, poświęcił przeor Rejman. Pogoda ładna, publiczności dużo.



WŁADYSŁAW CHŁUDZIŃSKI

Rejent, Prezes Straży Ogniowej Ochotniczej,

po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami,
zmarł w Druskienikach dnia 2 sierpnia, przeżywszy lat 59.

Na czas trwania Wystawy w Częstochowie
jest mieszkanie do wynajęcia w Alei II,
№ 23 u Heleny Chylińskiej (Księgarnia
Marji Lipskiej).

W 7-klasowym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

Kazimierzy Żulińskiej

w Suwałkach

egzaminu dla nowowstępujących uczennic od-
bywać się będą po wakacjach od 30 sier-
pnia do 3 września.

Zarząd Szkoły podaje do wiadomości, że powakacyjne
egzaminu dla nowowstępujących

w POLSKIEJ 7-klasowej

SZKOLE HANDLOWEJ

rozpoczynają się 30 sierpnia.

Podania z metryką i świadectwem szczepienia ospy
składać należy w sekretarjacie od 15 do 30 sierpnia. Przy
podaniu załączyć należy rb. 5 dla wstępujących do klas
—wstępnej, I, II, III i rb. 10—do klas pozostałych.

W razie potrzeby sprawy szkolne załatwia sekretarz p. M.
Zielonka, ul. Kowieńska № 41.

CZAS

odnowić prenumeratę na
kwartał trzeci r. b.

CZYTELNIĄ NAUKOWĄ
W SUWAŃKACH

Nasza choroba.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że poziom umysłowego i duchowego życia w naszym mieście w ciągu ostatniego roku znacznie się obniżył. Gdzie szukać przyczyn tego smutnego objawu—łatwo się domyśleć. Po zawodach, z jakimi spotkały się marzenia polskiego ogółu w dążeniach do lepszej przyszłości, musiała nastąpić reakcja, będąca zupełnie naturalnym wynikiem zbyt silnego naprężenia nerwów. Zmęczone przeżytemi wrażeniami społeczeństwo zapadło w sen, który, obezwładniając chwilowo jego ruchy, powinien jednocześnie przyczynić się do wypoczynku i wzmocnienia nadwątlonych sił ogółu. Rok snu—to zbyt dużo, aby organizm narodowy nie odczuł braków, spowodowanych beczynnością; rok snu—to za mało, aby zwątpić o sile życiowej pogrążonego w nim organizmu.

Wychodząc z tego punktu widzenia, należy przyjść do wniosku, iż czas już wielki obudzić się ze snu i stanąć do szeregów z wiarą, że braki, wywołane chwilową martwością ogółu, dadzą się wyrównać przez zużycie odpowiedniej ilości energii wypoczętych mięśni.—A braków tych jest dużo; pomiędzy nimi, jak groźna bakterja suchotnicza, jak pasożyt, trawiący najzdrowszy organizm, snuje się—Nuda. Z nudów zbieramy się na rauty, na których siłą woli powstrzymujemy się od ziewania; z nudów uczymy się grać w winta, zasypiając przy drugim lub trzecim robrze; z nudów ogadujemy swoich nieprzyjaciół i przyjaciół; z nudów wyjeżdżamy na letnie wywczasy, z nudów jemy, z nudów pijemy, z nudów nakoniec zabieramy się do czytania powieści. Słowem nuda—jest motorem całego życia w naszym miasteczku.

Nic nad nią—nic poza nią! —Toczy ona jak robak całe nasze życie, a na walkę z nią zużywamy cały zasób energii, jaki nam pozostał z lepszych czasów. Walka ta jest konieczną, aby jednak była skuteczną, należy bardzo starannie zbadać przyczynę cierpienia, i leczyć je radykalnie, usuwając przyczyny choroby, nie zaś, jak to czynimy dotąd—poprzestawać jedynie na wyszukiwaniu chwilowych ulg, które w przyjemny sposób wpływają dodatnio na rozmnożenie nudo-twórczych bakterji.

Każde zbiorowisko ludzkie, tak jak każdy organizm, dla utrzymania swego bytu potrzebuje pokarmu materialnego i duchowego.—O pierwszy troszczy się każda jednostka z osobna, drugi tworzy się przy współdziałaniu sił zbiorowych. Rolą, która przy odpowiednim zapłodnieniu zdolną jest dostarczyć ziarna dla duchowego pokarmu, jest wspólne dążenie ludzkości ku wielkim ideałom. Ożywione tem dążeniem zbiorowiska ludzkie tworzą odpowiednio do sił swoich mniej lub więcej wysokie cele, a walka o ich dopięcie wypełnia im życie i zabija w zarodku bakterje nudy.

W dziejach naszego miasteczka objawów podobnych dotychczas nie spotykałem. Widziałem gromadki, nawołujące do walki, spotykałem pojedyncze jednostki śpieszące z zapartym oddechem w kierunku upragnionego celu—ale wspólnych dążeń, wspólnych ideałów nie udawało mi się dostrzedz nigdy.—Może ich nigdy nie było... a może tylko drzemią na dnie uspijonych dusz mieszkańców naszego zakątka. Stworzyć je lub zbudzić ze snu, jeżeli istnieją, rozjaśnić drogę światłem słonecznych promieni, pchnąć wspólnym gościńcem ku ukochanym ideałom—to cel, to zadanie, które powinno wypełnić szare chwile naszego życia ożywcem ciepłem niegasnącego znicza, wnieść promień do naszych chat mrocznych, przyspieszyć tętna, drgające w naszych żyłach, zapelnąć chwile naszego wypoczynku ogromnem pragnieniem życia dla przyszłości.

Śród nędzy dzisiejszego życia, w chwilach upadku ducha i zaniku poczucia moralnego w szerokich warstwach ogółu; w kraju, gdzie analfabetyzm jest zjawiskiem naturalnem, a bandytyzm, jego brat przyrodni, zakreśla coraz szersze kręgi; w chwili kiedy kryzys ekonomiczny zagraża ruiną prawie wszystkim warstwom ludności,—stworzenie wspólnego celu nie przedstawia chyba zbyt wielkiego trudu, a konieczność wspólnego dążenia ku odparciu wału grożących nam zewsząd nieszczęść pojmuje każdy umysł, nawet nawpół senny.

W wykonaniu naplerającej zewsząd potrzeby wspólnego porozumienia się w celach wspólnej obrony naszego bytu czynem i w stworzeniu tego czynu—tkwi radykalny

3)

Wiosna w Turyngji.

Następnego dnia wybrałem się na całodzienny spacer. Pogoda była wymarzona na tego rodzaju przechadzkę: nieco pochmurno, lecz nie dżdżysto, ciepło, ale nie gorąco. Najpierw ruszyłem boczną, leśną drogą, która służy do zwożenia drzewa. Masa gałęzi, chróstu świadczyła, że nie zawsze tu cisza, że w zimie panuje tu ruch. Zbocza gór pomiędzy drzewami pokryte kłodami już ociosanymi świadczyły o tutejszym przemyśle i handlu.

Po drodze spotkałem dwóch młodych robotników. Towarzyszyli mi kawał drogi, uprzejmie udzielali wskazówek co do miejscowej ludności. Dowiedziałem się, że mieszkańcy Katzhütte są to przeważnie robotnicy fabryczni z miejscowej fabryki żelaznej lub fabryki porcelany; rolnictwem trudni się bardzo niewielka ilość mieszkańców; lasy są własnością księcia (Rudolfstadt-Schwarzburskiego). Lecz wkrótce towarzysze moi wrócili do domu, a ja sam ruszyłem przez góry i doliny. Dobre

kilka godzin błądziłem pomiędzy górami, nie spotkawszy żywej duszy, ani jednej wsi, ale co dziwniejsza—ani jednej gospody. Trudno opisać piękność lasu turyngskiego. Po długim błądzeniu po ciemnym lesie, wychodzę na jasną polanę, skąd roztacza się szeroki widok na amfiteatralnie rozłożone góry—z trudem odrywam oczy od krajobrazu. Cała natura tchnie takim nieopisanym spokojem, ciszą, majestatem piękna, że przechodzień czuje się wprost oczarowanym. Głęboko wzruszającą jest ta piękność naszej ojczyzny—ziemi. Szczególnie w południe, gdy ruch powietrza zupełnie ustaje, gdy lasy krótki cień kładą, gdy wszędzie pełno światła i ciepła—dziwny urok panuje w przyrodzie. Jasne, błękitne niebo silnie odcina się od ciemno-zielonych lasów. To znów te ostatnie przecięte bywają jasną porębą. Po parogodzinnem krążeniu dotarłem do niewielkiej gospody, a nieco później do miasteczka Neuhaus. Krajobraz tutaj bardziej wyżynny i charakterem swoim przypomina Islandję, Norwegję lub inne północne kraje. Względnie znaczna wysokość gór (835 m.) nadaje specjalne tło krajobrazowi, Lasy wokoło

środek wykorzenia zarazków—Nudy z organizmu naszego małomiasteczkowego społeczeństwa.

Niezależny.

Zakopane.

Śród górskich szczytów, w morzu zieleni,
We mgłach spowite, deszczami złane,
Bez blasku złotych słońca promieni
Leży to nasze... to Zakopane...

Wiatr tutaj smutną piosenkę nuci,
Śród skał ściśnięty potok się żali,
Że do gór swoich nigdy nie wróci,
Wichrom wtóruje szmerem swej fali!

Ponad reglami skał nagich szczyty
Sterczą posepnie.. i tęsknem okiem
W dal ślą wejrzenia—gdzie jasne świty
Kąpią się wolne w morzu głębokiem...

Lasy, jak starca strudzona głowa,
Zrzędy—miejscami świecą łysiną,
Buk wystraszony w gąszcze się chowa,
Zwalone dęby potokiem płyną!..

Gdzie juhas—zbójnik, Janosik sławny?
Orły, niedźwiedzie, dzikie kozice?..
Gdzie stare piosnki?... gdzie taniec dawny?..
Gór tych pamiątki... ludu skarbnice?..

Gdzież wy... gdzie dzisiaj?.. Już w dzikich lasach
Wiatr o was tylko piosenkę nuci,
Szumi potoków pieśń o juhasach,
O Janosiku, co kiedyś wróci...

Tylko wspomnienia!.. W potoków szmerze
Słyszysz westchnienia do dawnych czasów...
Wicher śród zmroków szeptem pacierze,
Jękiem wtórując szmerowi lasów!—

St. St.

KWESTJA ROLNA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VI.

Bezrolni robotnicy folwarczni.

Do najliczniejszej kategorii bezrolnych, zajętych pracą na roli, należą w Kr. Polskim robotnicy folwarczni, czyli t. z. parobcy. O obecnym losie tych ludzi rozpisy-

wać się nie potrzebuję, gdyż znanym on jest każdemu, ktokolwiek interesował się kiedy stosunkami na wsi. Wystarczy, jeżeli powiem, że nędza wytworzyła z tej kategorii ludzi kastę, do której wstęp dozwolony jest wszystkim nędzarzom, wystąpienie zaś umożliwia jedynie śmierć lub niezdolność do pracy. W ostatnim wypadku dla pozbawionego możliwości zarobkowania parobka stoją otworem wrota do szeregów wiejskiego żebractwa.

Kategoria parobków folwarcznych zasługuje na miano kasty jeszcze i z tego powodu, że brak zupełny środków materialnych poza koniecznymi, na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia, pozbawia ich możliwości skierowania działalności na inną drogę, niż ta, po której szli jej ojcowie, i wobec tego synowie parobków po zdaniu egzaminów dojrzałości zostają parobkami, córki—żonami tychże parobków.

Ciemnota, brud, nędza, chleractwo, to cały dobytek tej kasty ludzi, jaki przy rozwoju cywilizacji i zniesieniu instytucji niewolnictwa dostał się im w udziale.

Ponieważ liczba ich wraz z rodzinami sięga połowy miliona ludzi, słusznem się wydaje zatrzymać nieco dłużej nad ich losem. Mocą samego prawa bezrolny, a zatem i parobek folwarczy, pozbawiony jest w Kr. Polskim nawet tych szczupłych praw obywatelskich, jakie przyznane zostały innym mieszkańcom.

Ustawa gminna z r. 1864 prawo udziału w samorządzie przyznaje mieszkańcom wsi, posiadającym najmniej 1½ morga gruntu. Kogo los pozbawił nawet tak skromnego dziedzictwa, ten nie ma prawa stanowić o swoim losie, nie ma prawa kształcić się na zebraniach lepiej uposażonych obywateli, nie ma prawa przypuszczać, że jest takim samym człowiekiem jak inni, takim samym obywatelem tego kraju, o obowiązkach względem którego gotów go pouczać każdy obywatel, i do spełniania których zmuszają go wszystkie obowiązujące prawa i przepisy, poczynając od akcyzy na zapalkach do prawa o ogólnej powinności wojskowej.

Bezrolnych, poza obowiązkiem wpisania do ksiąg ludności w celach kontroli przy poborze wojskowym, żaden inny węzeł w rzeczywistości z gminą nie łączy. A

tylko iglaste. W całym Neuhaus, chociaż to spore miasteczko i w lecie dużo gości zjeżdża, zupełnie nie widać drzew. W całej tej miejscowości jest ich zaledwie kilka. Pomimo to Neuhaus jest bardzo miłym, dzięki ładnemu położeniu z ogromnie rozległym widokiem, przyczem malowniczości dodają mu popielato-niebieskie domki. Nic też dziwnego, że w lecie zjeżdża tutaj wielu letników, by użyć wypoczynku i napełnić swe płuca nadzwyczaj czystym powietrzem. Mieszkańcy miejscowi starają się uprzyjemnić pobyt przyjezdnym. Nie brak tu ładnych hoteli, placów do tenisu, krowiata i t. p. letniskowych urzędzeń.

Powrotna droga do Katzhütte była o wiele lżejszą do przebycia. Ogromny spadek szosy, (z 835 m. do 416 m. na przestrzeni 10 kil.) ułatwił znacznie marsz. Bardzo też prędko znalazłem się w mojej gospodzie.

Po odbyciu 30 kilom. drogi czułem się nieco zmęczonym, ale to bynajmniej nie zniechęciło mnie do pójścia jeszcze na bal. Po drodze przeczytałem ogłoszenie o balu w hotelu Wurzelberg; zapraszali nań „gospodarz i mu-

zykanci“. Chciałem poznać tutejszą ludność nieco bliżej, lecz niestety zawiodłem się. Zarówno stroje, jak i tańce niczem nadzwyczajnem nie odróżniają się od miejskich, jakie można spotkać w Lipsku lub Berlinie. Ogólnoeuropejska kultura zniwelowała miejscowe cechy.

Niedługo zabawiłem na balu. Koło 12 wracałem już przez puste uliczki Katzhütte. Cicho i spokojnie—miasteczko spało; gdzieniegdzie w okienkach widać było zapóźnione światelka. Na ulicach ruchu nie było wcale; nikt nie podziwiał uroku letniej, księżycowej nocy. Tylko domy dziwnie ciemnymi się stały, tworząc ostry kontrast z jasnymi uliczkami.

A gdy dnia następnego zęgałem lasy turyngskie, gdy po raz ostatni spojrziałem na uroczą dolinę Szwarcy, powstało we mnie uczucie żalu, że niestety tak niewiele ludzi może podziwiać piękności świata, że przeważna część ludzkości nawet nie domyśla się bogactwa wrażeń, jakie nam ziemia dać może.

Jan Bijeiko.

przecież tenże bezrolny, o ile przyznane mu będą prawa człowieka i obywatela, zainteresowanym jest w wielu sprawach, bezpośrednio go dotyczących.

Zajmuje go przede wszystkim ogólne prawodawstwo krajowe, następnie specjalnie jego stosunek względem pracodawcy, a więc także instytucje, któreby ten stosunek regulowały; obchodzi go jego los na starość i w razie kalectwa, oświata, higiena, związki zawodowe i tysiące innych rzeczy.

Parobcy folwarczni na równi z bezrolnymi powinni być przede wszystkim uznanymi za ludzi w pełnym znaczeniu tego słowa; następnie powinni posiadać pełnię praw obywatelskich, z uwzględnieniem ich wyjątkowego położenia przez dodanie opieki i obrony ich spraw ze strony społeczeństwa w wypadkach, kiedy nędza i ciemnota dotychczasowa nie będą pozwalały żywić nadziei, że sami sobie zaradzić potrafią.

Wyrażając jaśniej tę samą myśl, dodam, że społeczeństwo, zakładając instytucje oświatowe, higieniczne, ubezpieczeniowe, emerytalne, i inne t. p., powinno w każdej pilnie śledzić nad zabezpieczeniem praw najczęściej upośledzonych klas naszego społeczeństwa, o czym dotychczas nietylko myślało, ale nawet mówiło bardzo mało, mając i w takich razach na względzie najczęściej interes klas posiadających.

Dążąc do kulturalnego podniesienia mas bezrolnych oraz do ich uspołecznienia, koniecznym jest przyznanie im prawa uczestniczenia w politycznym i gospodarczym życiu krajowym przez udostępnienie tym masom udziału we wszelkich zebraniach politycznych i ekonomicznych.

Ponieważ obecny stan kultury mas bezrolnych nie pozwala przypuszczać w nich dostatecznego przygotowania do rozstrzygania kwestji znaczenia ogólnego, udział ich w zebraniach powinien być początkowo ograniczony do stanowienia wyroków jedynie w sprawach, tyjących się ich potrzeb.

Skoro jednak poziom kulturalny mas bezrolnych podniesie się o tyle, że będą rozumiały zadania społeczne i wykażą same zainteresowanie i dążność w kierunku przyjmowania udziału w rozstrzyganiu spraw ogólnych, nic nie powinno krępować tego dążenia; przeciwnie, udział ich w życiu społecznym powinien być gwarantowany prawem.

Jak wykazałem wyżej, groza położenia bezrolnych robotników folwarcznych polega z jednej strony na nędzy, w której są pogrążeni przy dzisiejszym stanie ekonomicznym naszego rolnictwa, a z której wydobyć ich nie może nawet pracodawca wobec trudnych warunków bytu, z drugiej — na niemożności wyjścia ze swego obecnego położenia.

Jako środek do zmiany obecnych stosunków powinno posłużyć uprzyśpieszenie ludziom tej kategorii możliwości wyboru pracy oraz ułatwienie pracy przy cudzym warsztacie z wiarą w możliwość jego zamiany na własny zagon w każdej lub przynajmniej w odpowiedniej chwili. I jedno i drugie dałoby się osiągnąć przez stopniowe tworzenie przy pomocy społecznej instytucji parcelacyjnej odpowiednich, racjonalnych jednostek gospodarczych, dostępnych w formie dzierżawy dziedzicznej, a nawet terminowej dla każdego zdolnego do pracy osobnika i mogących zabezpieczyć znośny byt jego rodzinie.

Dając części bezrolnych pole do pracy samodzielnej, instytucja podobna zmniejszyłaby ich ilość i jednocześnie wpłynęłaby dodatnio na położenie pozostałej reszty bezrolnych robotników, którym pracodawcy musieliby zapewnić byt co najmniej równie korzystny.

Nędza i bezprawne położenie naszych robotników folwarcznych oraz bezrolnych wogóle pogarsza w obecnym czasie brak taniego, drobnego kredytu. Chociaż ustawa gminnych pożyczkowych kas nie zabrania wydawania pożyczek bezrolnym, korzystanie z nich w praktyce jest dla bezrolnych niemożliwym wobec przepisów, wymagających w takich razach poręczenia jednego lub dwóch posiadaczy gruntu.

Każdy większy wydatek w budżecie robotnika folwarcznego, spowodowany śmiercią członka rodziny, chorobą, urodzinami, chrzcinami, weselami, utratą krwi lub t. p., nadweręża, a czasem rujnuje zupełnie jego stan ekonomiczny, pcha w otchłań lichwy i na dno nędzy.

Prawodawstwo państwowe i instytucje społeczne losem robotników folwarcznych, jak dotychczas, nie zajmowały się wcale, trudno więc wyliczać rzeczy, których brak odczuwa robotnik bezrolny, jest ich bowiem... legjon; do najdotkliwszych jednak zaliczę, oprócz wyżej wymienionych: brak kas emerytalnych i ubezpieczeniowych na wypadek śmierci, dłuższej choroby lub kalectwa; brak instytucji sądów rozjemczych w sporach między robotnikiem i pracodawcą; brak w końcu biur pracy, któreby w celu zaprowadzenia większej równowagi w środkach wynagradzania robotników, kontrolowały ceny płacy w rozmaitych okolicach kraju i, kierując je w inne, wpływały na większe ujednostajnienie wynagrodzenia.

(c. d. n.).

St. Staniszeński.

Ateny Niemieckie.

(WEIMAR).

Na cichym brzegu Ilmu, wśród pogórkowatej okolicy rozłożył się książęcy Weimar. Ongi stolica Goethego i Szyllera, dziś cicha rezydencja turyngska roztacza urok dawnej a sławnej przeszłości. Działa ona jak magnes, ściga tysiące podróżników, pragnących zobaczyć ten wielki ołtarz kultury XVIII stulecia. Każdy chce podumać choć chwil kilka pod rozłożystymi konary w parku weimarskim o Goethe, myślicielu-poecie, o jego wielkim przyjacielu Szyllerze, o ich książęcych protektorach i o całym legionie innych wielkich, którzy tu żyli, marzyli, tworzyli i uczyli świat cały sztuki najtrudniejszej, lecz i najważniejszej — sztuki żyć życiem wyższem. Niestety — minęły te czasy, gdy można było bezpośrednio widzieć ten świat wspaniały, gdy dom Goethego był prawdziwym sancta sanctorum kultury i sztuki, gdzie zgromadzali się najwybitniejsi mężowie myśli nietylko niemieckiej, ale i europejskiej. Być u Goethego na słynnych środowych lub niedzielnych zebraniach, słyszeć jak deklamuje lub czyta ulubionego Sofoklesa, a nawet prowadzi zwyczajną rozmowę było prawdziwym marzeniem wszystkich wybitnych z jego epoki. Setki, tysiące cudzoziemców dążyły do Weimaru, by usłyszeć wielkiego starca; tutaj podążył i nasz Mickiewicz, by przyjąć berło poezji od sławnego swego poprzednika. Dziś tu cicho. Nie góruje

Weimar w pochodzie kulturalnym świata. Jest on wspólnym wspomnieniem pięknej epoki—epoki, na jaką ludzkość rzadko się zdobywa. Nieliczne są grody tak szczęśliwe, aby mogły rywalizować pod tym względem z Weimarem. Poza naturalnie takimi stolicami kultury jak Rzym, Paryż i inne, z mniejszych tylko Ateny i Florencja wywyższają się nad Weimar.

Cicha, mało znana rezydencja księżęca Weimar w drugiej połowie XVIII stulecia wybija się na przednie miejsce w pochodzie kulturalnym Niemiec, a nawet i świata. Anna Amalja, wcześniej, bo w 21 roku życia straciwszy męża, powołana na regentkę kraju, staje się prawdziwą matką duchową potęgi kulturalnej swojej stolicy. Rok ten, rok 1758 to przełom w życiu wewnętrznym Weimaru. Zaczęły się reformy, zagospodarowania kraju i rezydencji. A warunki były nader trudne. Siedmioletnia wojna niepokoila kraje turyngskie. Często widziano wojska cesarskie, to znów pułki pruskie zajmowały miasto. Samo ono wciąż jeszcze, jak i całe Niemcy, nie mogło się podnieść po takiej klęsce kulturalnej, jaką była trzydziestoletnia wojna. Drogi były w opłakanym stanie, chłopci obciążeni podatkami i innymi ciężarami. Weimar sam był więcej wsią niż miastem. Życie umysłowo-towarzyskie nadzwyczaj mało rozwinięte, dworzanie zabawiali się przeważnie żartami, nie zawsze zbyt szykownymi, damy dworskie zabijały nudy plotkami. Młoda księżna-wdowa energicznie zajęła się szerzeniem oświaty w swym kraju: zakładała szkoły ludowe, gimnazja; szczerze protegowała uniwersytet w Jenie. Dzielnego pomocnika wybrała sobie dla swoich przedsięwzięć kulturalnych. Znany poeta i literat Wieland był prawą ręką szlacheckiej księżnej. On to zorganizował w 1773 r. „Deutsche Mercur“, bardzo wpływową i zasłużony organ krytyki literackiej, on dopomógł Annie Amalji założyć teatr, „by smak i obyczaje ludu niepostrzeżenie polepszyć i upiększyć“. A nie było to pustym frazesem: by uprzężyć szerokim warstwom korzystanie z teatru, trzy razy tygodniowo dawano przedstawienia bezpłatnie.

Przy takim protegowaniu oświata szeroko przenikała do mieszkańców Weimaru. Niestety, ustrój ówczesny, feudalny, nie dopuszczał jej do ludu wiejskiego, do chłopów. Lecz zato na dworskim otoczeniu, na szlache, na mieszczaństwie stołecznego grodu i sąsiedniej Jeny znać było wpływ „Oświaty XVIII wieku“. Zaczęto gorliwie korzystać z książęcych księgozbiorów, z których księżna Anna Amalja utworzyła publiczną bibliotekę. W takim otoczeniu—o szlacheckich kulturalnych aspiracjach, wychowywał się młody książę, przyszły protektor sztuki, Karol August, do takiego świata przybył młody Goethe, przyszłe słońce Weimaru.

(c. d. n.).

Jan Bijejko.

Z NASZYCH WYDAWNICTW

Wiele osób, aczkolwiek zamieszkałych w Litwie, źle się orientuje w stosunkach litewskich, nie zna genezy odrodzenia narodowego Litwinów oraz przebiegu i charakterystyki procesu odrodzenia narodowego. Pobieżne artykuły, umieszczane od czasu do czasu w prasie codziennej i tygodniowej, nie mogą zadowolić inteligentnego obywatela kraju, o szerszym widnokregu myśli spo-

lecznej i politycznej. Polecamy z tej racji naszym czytelnikom gruntowną pracę p. Michała Römera pod tytułem: „Litwa“, bardzo obiektywnie i rzeczowo napisaną. Dzieło to, zawierające 434 stronice druku, zostało wydane przez Polskie Towarzystwo Nakładowe we Lwowie w 1908 r. i kosztuje 1 rub.

Streszczenia pracy p. Römera nie podejmujemy się, gdyż charakterystyka poszczególnych rozdziałów, omawiających programy różnych pism i akcje osób, oraz wytyczne punkty programów partii politycznych, powstałych w etnograficznej Litwie, musiałaby zająć kilkanaście numerów i nie byłaby zbyt dokładną.

— W początku bieżącego roku zostało wydane przez posła do Dumy p. Władysława Grabskiego dziełko pod tytułem: „Pogląd na politykę i pracę parlamentarną posłów polskich w III-ej Izbie Państwowej rosyjskiej“.

Jak wiadomo, taktyka, t. j. sposób działania naszego przedstawicielstwa w Dumie, może być dwojaka—zasadniczo-opozycyjna lub oportunistyczna, opierająca się na porozumiewaniu się z większością „parlamentarną“. Zwolennicy pierwszego sposobu nie spodziewają się nic pożytecznego dla polskiego narodu od trzeciej Dumy Państwowej, a nawet wróżą z jej strony większe stopniowe ustępstwa, jeżeli będziemy twardo stali przy swoich skryształizowanych postulatach narodowych, jeżeli będziemy wciąż wołali: centralizm państwowy z wszechsilną tępą biurokracją musi runąć, a interes państwa i dobro kraju naszego wymagają nadania nam autonomji. Oportuniści, przeciwnie, zalecają umiarkowanie w przemowach, w żądaniach, jako więcej owocne dla znękanego stuletnią niewolą narodu polskiego. P. Grabski wyraziście oświadcza się za tą ostatnią polityką, czyli tak zwaną „realną“; spodziewa się osiągnąć wiele pożytecznych urządzeń dla Królestwa przy odpowiedniej pracy i taktyce posłów polskich w trzeciej Dumie. „Jedną z cech tej polityki jest jej realizm polityczny, który w naszym społeczeństwie najwyraźniej reprezentuje stronnictwo polityki realnej“ (str. 74.) Tak dzisiaj przemawia po Dmowskim również narodowy demokrat Grabski. Tempora mutantur et nos in illis!... Żaden poważniejszy człowiek chyba nie wątpi obecnie, że pp. „zdrajca“ Straszewicz, „pyszałek“ Dmowski i „zżydział“ Świętochowski są prawdziwymi patriotami; widzimy, że Straszewicze i Dmowscy zupełnie zbliżają się ku sobie ideowo. Wiemy, że lewica narodowo-demokratyczna i dawni postępowi demokraci, różniąc się programowo, lecz bliżcy w taktyce, propagują politykę opozycyjną ze względu na godność wielkiego narodu, nie pozwalającą wyczekiwać „ochłapów“ od reakcji rosyjskiej; lecz kto ma rację w tak ciężkich warunkach politycznych, niebardzo łatwo orzec i dlatego praca p. Grabskiego, chociaż mglista w paru ustępach, powinna być poważnie przeczytana i przedyskutowana. Udział w dyskusjach winni brać ludzie różnych przekonań politycznych, gdyż nie czas nam dzisiaj na różniczkowanie się programowe, kiedy nawet ci, co najmniej żądali, manifestacyjnie opuszczają instytucje prawodawcze, jak wybitny poseł do Rady Państwa p. Korwin-Milewski. Niepowetowana stała się szkoda, że w Dumie Państwowej z Królestwa zasiadają wyłącznie posłowie z jednego stronnictwa.

A. M.

KORESPONDENCJE.

Wiadomości Częstochowskie. Na wystawie naszej z każdym dniem przybywa coraz więcej i więcej pawilonów. Kabiny są precyzyjnie dekorowane. Niektóre oryginalne pawilony nader estetycznie wyglądają. Jeszcze jest dużo zamówień na budowę nowych pawilonów, które będą wykończone już po otwarciu wystawy. Najpiękniejszy pawilon p. Kindlera z Pabjanic. Praca trwa od świtu do ciemnej nocy. Wagonów z eksponatami przybywa coraz więcej. W pawilonie rolnictwa będzie osobny dział mleczarski pod kierunkiem dyrektora Tow. mleczarskiego p. Zygmunta Rudowskiego. Będą okazy naczyń mleczarskich, dawnych i obecnych, sposoby użytkowania nabiału nie tylko w celach konsumpcji, ale i do celów technicznych, tablice cen masła, wywozu i obrotów. Tow. Ziemiańskiego, książki mleczarskie i ustawy.

— Termin wystawy koni od dnia 12 do 18 sierpnia, bydła rogatego od 28 sierpnia do 3 września; pierwszych znajduje się 100 okazów, drugich—250, w tem szwedzkich importów 10, ze związków hodowlanych piotrkowsko-kaliskiego 90, oprócz tego dwie obory krajowe—z Brańszczyka „czerwona“ i ze Sterdynia „czarno-srokata“; wystawa drobnego inwentarza trwać będzie od 6 do 12 września.

— Policji konnej na terenie wystawy będzie 20, pieszych zaś przybyło z Łodzi i Warszawy 60 policjantów.

— Lubelski wydział Kółek Rolniczych przedłużył termin przyjmowania zapisów na wycieczkę zbiorową na wystawę do dnia 10 sierpnia.

— Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem otrzymało ze skarbu zapomogę na przyjęcie udziału w wystawie częstochowskiej.

— Prócz teatru będą jeszcze następujące atrakcje: loopingthe hoop (szalona jazda w dwóch zwiniętych kołach), balon ze spadochronem, wiścigi osłów, kinematograf „The Royal Palace“, huśtawka amerykańska, karzel i olbrzym, linka i wiele wiele innych.

— Przybył do Częstochowy prezes Czeskiej Izby Handlowej w Pradze p. Hlawaczek na czas dłuższy.

— Od 1 września do końca trwać będzie wystawa nasion i produktów rolniczych; ze względu na tegoroczny stan atmosferyczny i opóźnienie znaczne w zbiorach płodów rolniczych, komitet przedłużył termin zgłaszania się wystawców do końca sierpnia.

— Czas od 25 sierpnia do 1 września nazwany będzie „Tygodniem rolniczym“ i w tym czasie zostaną urządzone odczyty, zebrania, demonstracje narzędzi, konkursów i t. p., a dzień 29 sierpnia „Święto Rolnictwa“. Szczegółowy program będzie opracowany, na razie projektowany jest „Wielki pochód rolnictwa“, który symbolicznie zobrazuje stan współczesnego rolnictwa u nas w kraju.

— Z dniem otwarcia wystawy, t. j. 5 sierpnia, na placu będzie czynne biuro pocztowo-telegraficzne; depesze przyjmowane będą od 8 rano do 9 wieczór oraz sprzedawane będą znaczki pocztowe i druki.

— Cena ulgowych biletów powrotnych: z Warszawy do Częstochowy II kl.—7 rb. 25 k., dzieci 1 r. 82 k.; III kl.—4 r. 14 k., dla dzieci 1 r. 4 k.; przejazd za ulgowymi biletami tylko p. № 19 i 18 Bis.

Marjanus.

ECHA POLITYCZNE.

Rewolucja w Hiszpanji. Po wypadkach w Persji przyszła kolej na Hiszpanję. Rząd rozpoczął wojnę w Maroko z dzikimi góorskimi plemionami Kabylami, Ryfami w celu rozszerzenia swoich posiadłości w tym kraju. Nie spodziewano się, by ci dzicy ludzie mogli stawiać energiczny opór; stała się jednak rzecz nieoczekiwana—wojska hiszpańskie poniosły pod Melillą niebywałą klęskę. Zażądano posiłków z kraju. To posłużyło za powód do wybuchu antymilitarnej krwawej rewolucji na kontynencie. Terenem rozruchów stała się Katalonja. W Barcelonie zawiązała walka na śmierć i życie. Zaciekleść tłumu jako też okrucieństwa władz dochodzą do niebywałych granic. Rewolucjoniści ze szczególną zawziętością burzą klasztory i kościoły, znęcają się nad mnichami i mniszkami. Rząd ogłosił stan oblężenia i wysunął przeciw tłumom armaty. Ilość ofiar z obu stron bardzo liczna. Rozstrzeliwania bez sądu ujętych z bronią w rękę na porządku dziennym. Burza rewolucyjna ogarnia kraj, pomimo wysiłków rządu umiejscowienia jej. W Madrycie z 6000 powołanych rezerwistów stało się tylko 2. Wojsko przechodzi w wielu wypadkach na stronę rewolucjonistów, walczący tłum zwraca się prawie wyłącznie przeciwko policji i żandarmom. Tę burzę wykorzystać chce bawiący na pograniczu franc.—hiszp. pretendent do tronu Hiszpanji don Jaime, syn don Carlosa, skąd wyniknąć mogą znowu poważne komplikacje.

Z KRAJU.

Sprawy szkolne. W „Ziemi Lubelskiej“ znajdujemy korespondencję, która niezawodnie żywo zainteresuje młodzież, kończącą szkoły polskie, a specjalnie tegorocznych maturzystów.

Parę tygodni temu—pisze ów czytelnik—udałem się do kancelarii okręgu naukowego i prosiłem o wyjaśnienie, jak ma postąpić młodzieniec, który otrzymał maturę w Austrii, aby otrzymać jej imatrykulację u nas. Początkowo objaśniono mi, że winien on zdawać na maturę egzamin ze wszystkich przedmiotów; gdy jednak powołałem się na to, że istnieje prawo, na mocy którego maturzysta austriacki może zdawać tylko z języka rosyjskiego, historii i geografii Rosji, po długim szperaniu powiedziano mi, iż rzeczywiście prawo takie istnieje, nie było jednak dotychczas stosowane z powodu braku kandydatów. A więc jest faktem, że prawo takie istnieje, o czem w kancelarii okręgu naukowego dowiedzieć się można. Dla młodych ludzi, którzy pokończyli szkoły polskie i na zasadzie otrzymanych matur wstąpili lub wstąpią do wyższych uczelni w Galicji, ma ona doniosłe znaczenie. Jak wiadomo, wychowawcy wyższych uczelni zagranicznych, pragnąc otrzymać potwierdzenie dyplomu w państwie rosyjskiem, muszą składać t. zw. egzamin państwowy; do egzaminu takiego dopuszczani są jednak tylko ci, którzy posiadają maturę tutejszą. Wobec tego zaś, że wychowawcy szkół polskich w Królestwie przyjmowani są na uniwersytety w Austrii jako zwyczajni słuchacze, mają prawo, przedstawivszy odpowiednie świadectwo uniwersyteckie, zaraz w pierwszym roku składać przy okręgu naukowym dodatkowo egzamin z rosyjskiego, historii Rosji i geografii Rosji i tą drogą otrzymać maturę rosyjską, która daje prawa wojskowe i wreszcie ułatwia w przyszłości egzamin państwowy.

Aresztowanie naczelnika wydziału śledczego. Na mocy rozporządzenia gubernatora radomskiego, po uprzednim porozumieniu się z prokuratorem sądu okręgowego, w dniu 23-im z. m. naczelnik wydziału śledczego przy kancelarii policmajstra m. Radomia, p. Platon Nikolajew został uwolniony z zajmowanego stanowiska, nazajutrz zaś, wskutek wszczętego śledztwa, osadzono go w więzieniu miejscowem.

Hobieta adwokat. „Wieczor“ donosi, iż w Charkowie przyjęto do grona pomocników przysięgłych p. Jaroszewską, która złożyła swoje egzaminy w r. b. Z panią J. ukończyło jeszcze wydział prawny pięć innych kobiet.

Jak wiadomo, jedyna adwokatka Polka w obrębie państwa rosyjskiego pracuje już w charakterze „pomocnika“ w kancelarii adwokata Lednickiego w Moskwie.

ZE ŚWIATA.

Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem rozpoczął się d. 25 lipca. Uczestniczyło w nim przeszło 300 delegatów od 150 Towarzystw młodzieży wszelakich obozów ze wszystkich dzielnic polskich, z wyższych zakładów naukowych Rosji, Austrii, Niemiec, Francji, Anglii i Szwajcarii. Pierwsze zebranie odbyło się 26 lipca. Zagał je d-r Miecz. Orłowicz, prezes stowarzyszenia młodzieży postępowej „Życie“ we Lwowie. Następnie przemawiali—W. Sieroszewski i G. Daniłowski. Obradom przysłuchiwała się z galerji publiczności. Zjazd powziął rezolucję w sprawie rozszerzenia praw abiturjentów i abiturjentek ze średnich szkół polskich w Królestwie Polskiem. Zwrócono się do senatów obu uniwersytetów i politechnik w Galicji z żądaniem, aby rozpoczęły natychmiast starania u władz o zaliczanie jako słuchaczy zwyczajnych do wyższych zakładów naukowych w Galicji wychowawców tych szkół w Królestwie, których program nauki odpowiada programowi galicyjskich gimnazjów i szkół realnych, ze szczególnem uwzględnieniem szkół handlowych, które dotąd praw tych nie uzyskiwały. Wiec zakończony został 28 lipca przemówieniami przewodniczących oraz W. Sieroszewskiego.

Ułaskawienie Siczyńskiego. Cesarz Franciszek Józef zmienił karę śmierci, na którą był skazany Mirosław Siczyński, zabójca namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, na 20 lat ciężkiego więzienia.

Pomnik Hościuszki w Chicago odsłonięty zostanie w połowie września. Twórca pomnika, p. Antoni Popiel, wykończył już ostatnią grupę, mającą zdobić cokół pomnika Kościuszki w Waszyngtonie. Grupa ta przedstawia apoteozę wolności: młody żołnierz amerykański, ze sztandarem w ręku, rozcina mieczem postronki, krępujące ręce młodziana, który z wdzięcznością patrzy w twarz swego oswobodziciela. Komisja artystyczna w Chicago przyjęła pracę z wielkiem uznaniem, a model grupy oddano już do odlewu w bronzie. Postać główna, przedstawiająca Tadeusza Kościuskę w mundurze generała Stanów Zjednoczonych, mająca stanąć na cokole, jest już zupełnie wykończona, również grupa „Racławicka“, która zdobić będzie cokół po stronie europejskiej, jest już gotowa i wy-czelowana.

Uroczystość Mickiewiczowska w Turcji. Dnia 17 sierpnia odbędzie się w Konstantynopolu uroczystość, zorganizowana przez komitet Zjednoczenia i Postępu, z powodu umieszczenia tablicy pamiątkowej, z napisem w języku tureckim, na domu, w którym umarł Adam Mickiewicz. Dom ten należy obecnie do rodziny Ratyńskich. Inicjatorem uroczystości jest p. Tadeusz Gasztowtt, autor książki p. t. „La Pologne et l'Islam“, syn profesora Wacława Gasztowtta z Paryża.

Sprawa Borowskiej. Śledztwo w sprawie zgonu ś. p. Lewickiego zostało już ukończone i sędzia śledczy d-r Nowotny wyjechał na urlop. Obecnie—jak słyhać—również lekarze sądowi, prof. Wachholtz i Jankowski, ukończyli badanie stanu umysłowego Borowskiej. Uznano ją za zupełnie umysłowo zdrową i normalną. Z powodu ukończenia badania Borowska, jako zupełnie zdrowa, została przeniesiona z oddziału szpitalno-psychiatrycznego do zwykłego więzienia. Ze względu na osłabienie zezwolono jej jedynie na wikt szpitalny.

Tryumf Blériota. Gdy zapowiedziana przed paru tygodniami próba przebycia kanału La Manche drogą napowietrzną przez aeronautę angielskiego Lathama zakończyła się niepomyślnie, nikt nie przypuszczał, że kwestja żeglugi powietrznej tak szybko będzie rozwiązana w sposób zupełnie zadawalający

Aeronauta francuski Blériot, zdobywając nagrodę, wyznaczoną na ten cel przez pismo angielskie „Daily Mail“, stał się bohaterem dnia; przebywszy bowiem aeroplanem kanał La Manche, dokonał dzieła, które inni jego współzawodnicy uważali za niezmiernie trudne do wykonania. Pomimo, że pogoda z początku zapowiadała się niezbyt pomyślnie, przewyciężył wszystkie trudności i pierwszy z areonautów zdołał utrzymać się ze swym samolotem w powietrzu całą godzinę, przebywając w tym przeciągu czasu przestrzeń 48 kilom. Rezultatów jego podróży oczekiwano z wielkiem zaciekawieniem po obu brzegach kanału, to też gdy Blériot spuścił się wreszcie na brzeg angielski, witano go z nie-

opisanym zapałem. Na uczcie, danej w Londynie na cześć jego, powitał go minister wojny Haldane, zaś tamtejszy aeroklub uchwalił wybić dla niego złoty medal.

Monoplan Blériota jest doskonale zbudowany, w podróży wybornie funkcjonował; wada jego wraz z kierownikiem i zapasem benzyny na trzy godziny, wynosi 300 kilogr. Powierzchnie czyli skrzydła mogą się zwijać, gdyż są giętkie, co jest ważną zaletą.

Pisma francuskie i angielskie uważają przebycie kanału aeroplanem za fakt niezmiernie doniosły, pisma niemieckie z mniejszym zapałem, ale również przyznają jego wartość; istotnie aeronautyka tym sposobem uczyniła ogromny krok naprzód, który może być zapowiedzią olbrzymich przewrotów, zarówno w stosunkach społecznych, ekonomicznych, jak i politycznych.

KRONIKA.

Chwalebna uchwała. Mieszkańcy gminy Syntowty, pow. wladyslawowskiego, na zebraniu gminnem, które odbyło się d. 19 kwietnia r. b., uchwaili powstrzymanie się od sprzedaży napojów odurzających (wódki, piwa i t. p.) w niedziele i święta. Powyższa uchwała w dniu 31 maja r. b. została zatwierdzona przez gubernatora suwalskiego.

OFIARY:

Na Szkołę Handlową.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Chłudzińskiego—pp. Syrtowtowa—10 r., Gustawostwo Zabłoccy—3 r., Resursa Obywatelska, byłemu swemu prezesowi—15 r., Jan Zawadzki—2 r.

Na ręce p. St. Staniszewskiego—p. Zofja Smolska—10 rb. (zebrane).

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. A. Mackiewicz—6 r. za I półrocze r. b., S. K. z Kalwarji—3 r.

Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Chłudzińskiego pp. Gustawostwo Zabłoccy—3 r., Jan Jasiński—5 r.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Chłudzińskiego—p. Stanisław Jasiński—5 r.

Ogłoszenia.

DZIERŻAWA.

Wydzierżawia się na czas dłuższy od 10 listopada 1909 r. ogród owocowo-warzywny, 3 morgi obszaru, drzew 12-letnich przeszło 500 i mieszkanie dla ogrodnika, w bliskości miasta powiatowego Kalwarja. Bliższe szczegóły u zarządzającego Himmela w Suwnikach pod Kalwarja. 3—3



Najlepszy przyjaciel żołądka

W I N O
„Saint-Raphael“

Kampanji Wina „SAINT-RAPHAEL“,
Valence, Drôme we Francji.



№ 23802—1.

Warszawska Miejska

SZKOŁA POŁOŻNICZA

Kurs roczny, opłata 100 rb. w 2-ch ratach, zapis kandydatek trwa cały rok.

ILOŚĆ UCZENIC OGRANICZONA.

Rok szkolny zaczyna się 1 stycznia i 1 lipca. Podania i dowody składać w wydziale szpitalnym Magistratu m. Warszawy, tamże należy się zwracać po wszelkie informacje i egz. ustawy.

№ 42743—1—3.

Jedyny

dostawca

w Suwałkach

BURAN

GLÓWNA № 44.



WYKONYWAM PORTRETY

z fotogra
fji akwa-
rella.

Lipiński, ul. Główna dom Szejnmana № 57.

STAN RACHUNKÓW

Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Lipca 1909 roku.

Stan czynny.	Ruble.	Kop.	Stan bierny.	Ruble.	Kop.
Kasa (gotowizna).	19401	43	Kapitał obrotowy (10% udziały członków)	69963	—
Rachunek warunkowy № 56251 w Kasie Gubernjalnej Suwalskiej.	14345	30	Fundusz zapasowy	303	74
Papiery publiczne własne	5665	18	Kapitały na lokacji	394095	34
Papiery publiczne funduszu zapasowego wartości nominalnej 400 rubli	310	—	Rachunek przekazowy (à/v)	84696	22
Weksle, opatrzone najmniej 2-a podpisami w portfelu	345460	22	Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	33093	82
Sola-weksle z zabezpieczeniem kasowym	94253	42	Korespondenci: ich rachunki (Loro).	32770	61
Weksle protestowane	103	95	Podatki skarbowe od procentów i zysków	774	69
Pożyczki pod zastaw pap. 0/00	9029	65	Procenty, prowizja i komis	35051	21
Otwarty kredyt	121817	70	Rachunki przechodnie	43	70
Monety zagraniczne	173	8	Wydatki zwrotne	1132	76
Zaliczenia kolejowe	217	30	Udziały do zwrotu	375	—
Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	25723	13	Dywidenda za 1908 r.	1994	17
Korespondenci: ich rachunki (Loro).	8926	50	Weksle redyskontowane	34467	42
Weksle inkasowe	8615	67			
Ruchomości	1566	82			
Organizacja Towarzystwa	1722	83			
Koszty handlowe	5919	14			
Procenty wypłacone	16104	50			
Sumy przechodnie	9405	86			
Razem	688761	68	Razem	688761	68

Depozyty T-wa R. 198993.02.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca **Tadeusz Wisznicki.**

Drukarnia Gubernjalna Suwalska.